Rok VII. | Nr. 280

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . .	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach .	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . .	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Saba, op. w;
Wtorek: Mikołaj b. w.

CHOJNICE, wtorek, dnia 6. grudnia 1927 r.

Słońca wschód 7.25 zachód 15,28.
Księżyca wschód 13.38 zach. 4.6.

Eldorado żydowskie.

„Eldoradem żydowskiem“ nazwał niegdyś Polskę Bismarck, dając zarazem do zrozumienia, że bynajmniej nie obawia się napływu żydów tu stąd do Niemiec, bo przecież im tu było tak dobrze, jak nigdzie!

A jednak żydzi z prowincji naszych, po przeniesieniu się powolnem na Zachód, chociaż ich tam tak wielu stosunkowo nie było, jako potentaci finansowi z jednej strony, a z drugiej jako twórcy prądów najradykalniejszych wśród szerokich mas, dali się wnet we znaki i potężnemu pań stwu Bismarcka. W chwili jego zgonu już podgryzali je zaciekle.

My tymczasem w Polsce mieliśmy do niedawna 11 procent żydów, czyli co dziesiąty człowiek w Państwie naszem to żyd! Za mało było snać tego jeszcze, więc teraz podobno, dzięki „sanacji“, miało uzyskać obywatelstwo polskie dodatkowo przeszło półtora miljona (!?) żydów, przybyłych po rewolucji z Rosji i gnieżdżących się dotąd bez uprawnienia na naszych Kresach Wschodnich.

Ileż więc niebezpieczeństwo żydowskie jest obecnie w Polsce jeszcze groźniejsze!

Żydzi, którzy przecież dziś mają swoją Palestynę, nie myślą bynajmniej do niej emigrować. Poco? — Kogożby tam darli ze skóry? — Palestyna — tak, to kraj ich tęsknot — ujrzeć ją choć raz w życiu. Ale na tem koniec! Na interes Palestyna się absolutnie nie nadaje. Zato Polska jest dla nich istotnie „Eldoradem“, krainą złotą, choć sama taka biedna.

„Naród wybrany“ od półtora roku i tutaj, jakoby rzeczywiście był „wybranym“. Dostępne są dla niego niemal wszystkie stanowiska w Państwie, a już jemu z całą pewnością przypadają w udziale co najlepsze kąski gospodarcze.

Nie dziwić się przeto, jeżeli w tych nadzwyczaj sprzyjających warunkach oczy żydowskie znowu zwracają się ku naszym dzielnicom, które bronią dostępu do siebie, rade, że się pozbyły tego elementu. Pod opieką „sanacji“ mają żydzi ponoć nadzieję, że się im uda opanować i te twierdze polskości. Zresztą powiadają sobie, że po nadaniu obywatelstwa takiej masie nowych żydów, musi im być za ciasno tam na Wschodzie, więc gdzież pójdą, jeżeli nie na Zachód?

Planowy najazd na nasze dzielnice, jeśli bacznie zaczniemy u nas śledzić obecny ruch żydostwa, nawet już się rozpoczął i wzmaga się z dnia na dzień. Szczególnie grozi on zalewem naszym miastom i miasteczkom. A czyż potrzeba jeszcze tłómaczyć, jakie kryją się za tem niebezpieczeństwa? Szczególnie dla naszego kupiectwa i rzemiosła!

Przyjrzyjmy się takiemu n. p. Grudziądzowi, gdzie żydzi zagospodarowali się już na dobre i tworzą od niedawna silną i zwartą organizację rasową. A w Kartuzach niebezpieczeństwo wzrasta również z dnia na dzień, nie wyliczając już innych licznych naszych miejscowości, gdzie się żydzi zagnieżdżają choć powoli, ale uparcie i wytrwale.

Toć przecież my mieliśmy iść zdobywać inne dzielnice — polski kupiec i rzemieślnik — a teraz naraz miałoby być przeciwnie?!

Dla rozbicia naszej spoistości i jedności narodowej idą stamtąd hasła demagogiczne, mile może nieraz łechcąc ucho ludzi niezbyt daleko patrzących ze sfer naszych rzemieślniczych i w ogóle mieszczańskich.

Ale kto się na tem nie potrafi poznać w inny sposób, ten niechaj pomyśli chociażby o tej olbrzymiej masie żywiołu żydowskiego, a nam wrogiego, jakiej dodatkowo pozwolono się jeszcze zadomowić w Polsce. Czemże chcieliby nas uszczęśliwić ci, co głoszą takie hasła?

Odpowiedź na to pytanie nietrudna.

Po skruszeniu naszej spoistości i odporności narodowej doczekalibyśmy się tutaj wnet takich stosunków, jakie mamy obecnie w innych dzielnicach.

Największa zaś tam nędza właśnie materjalna i niestety także moralna u narodu polskiego, gdzie musi on współżyć liczniej z elementem żydowskim.

Bardziej jaskrawych przykładów już chyba nie potrzeba, jaki skutek miałoby zażydzenie naszych dzielnic. A więc pamiętając o tem, nie rozdrabniać się, ale jak najściślej się łączyć poprzez wszystkie stany i warstwy powinniśmy do obrony przeciwko temu niebezpieczeństwu i tym, którzy nam je gotują.

Tych zaś, którzy się łaszczą u nas na żydowskie srebrniki i wpuszczają do mieszkań i domów swych żydów, albo im nawet domy swoje sprzedają, winniśmy wyrzucić poza nawias polskiego społeczeństwa i notować ich nazwiska w czarnej księdze na wieczną rzeczy pamiątkę. Takim nie wolno podawać ręki ani wchodzić z nimi w jakiekolwiek stosunki.

To zdrajcy sprawy narodowej, a ze zdrajcami nikt uczciwy nie przestaje!

Zatarg polsko-litewski znajdzie rozstrzygnięcie pokojowe w Genewie.

Tak oświadczył min. Zaleski korespondentowi „Berliner Tageblatt“.

Berlin. „Berliner Tagebl.“ zamieszcza obszerny wywiad z min. spraw zagr. Augustem Zaleskim w sprawie sytuacji polsko-litewskiej i najbliższej sesji Ligi Narodów.

„Berliner Tagebl.“ stwierdza, że min. Zaleski w zakończeniu rozmowy podkreślił, że marszałek Piłsudski zdecydowany jest udać się do Genewy. Na zapytanie korespondenta: co się może zdarzyć, gdy Liga Narodów nie zdoła uregulować sprawy polsko-litewskiej, p. min. Zaleski uczynił gest uspokajający i oświadczył, że ma wszelkie podstawy do przypuszczenia, że sprawa polsko-litewska znajdzie rozstrzygnięcie pokojowe w Genewie.

Hermes przyjechał do Warszawy.

Warszawa. W piątek rano o godz. 9.10 przyjechał do Warszawy przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską b. min. Hermes. Towarzyszyli mu członkowie delegacji niemieckiej. Gości niemieckich powitali na dworcu poseł niemiecki dr. Rauscher i sekretarz poselstwa hr. Moulin, oraz z ramienia polskiego M. S. Zagran. kierownik referatu niemieckiego p. Jażdżewski, sekretarz generalny delegacji polskiej do rokowań handlowych radca Adamkiewicz, oraz referent ekonomiczny w referacie niemieckim p. Kisielnicki.

Zatarg polsko-litewski.

Niema koncentracji emigrantów.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ w depeszy z Wilna zaprzecza pogłoskom o wielkiej koncentracji emigrantów litewskich i twierdzi, że wobec tego wszelkie pogłoski o zagrożeniu granicy litewskiej przez oddziały przeciwników Waldemarasa gromadzących się na terytorjum Polski, są nieprawdziwe.

Siły emigrantów w Wilnie.

Berlin. Korespondent „Berliner Tageblatt“ donosi z Wilna, że ilość emigrantów litewskich w Wilnie, zwolenników Pleczkajtisa jest zbyt mała, by mogli oni podjąć samodzielną akcję przeciw Waldemarasowi. Inaczej przedstawiałaby się sytuacja, gdyby wewnątrz Litwy wybuchły rozruchy. Wszelka więc akcja emigrantów litewskich zależna jest zupełnie od rozwoju wypadków w samej Litwie.

Dr. Gintyłło do Waldemarasa.

Głos zasłużonego działacza litewskiego.

Gdańsk. B. pierwszy przewodniczący pierwszego litewskiego komitetu wojskowego po rewolucji rosyjskiej, dr. Witold Gintyłło ogłasza w „Baltische Presse“ list otwarty, skierowany do litewskiego premjera Waldemarasa. Wskazawszy na swą działalność jako pierwszego przewodniczącego litewskiego komitetu wojskowego i jednego z organizatorów armji litewskiej, dr. Gintyłło oświadcza w swym liście:

„Cały świat musi się dowiedzieć, czem stała się Litwa i dokąd pańskie rządy doprowadziły ją w ostatnim roku. Jednolity naród litewski, trzeźwy, uczciwy i wysoko pod względem etycznym stojący, został zrujnowany, naród, którego piękne zalety opiewali tylko polscy poeci i pisarze, jak Mickiewicz, Sienkiewicz, Pol i Orzeszkowa.

Od chwili wskrzeszenia państwa litewskiego lwia część idzie na utrzymanie armji, której nikt w Europie się nie boi, dalej na utrzymanie rządów, które prowadzą kosztowną politykę na wzór wielkich militarnych państw. Każdy człowiek w Europie rozumie, że tak małe armje jak litewska, są niepotrzebne do obrony granic, ponieważ nie są w stanie ich ochronić. Ponieważ mamy tu do czynienia z granicami, których nikt nie myśli naruszać, armja litewska potrzebna jest tylko do ochrony władzy w partyjnych walkach.

Stwierdzam, że naród polski dąży tylko do usunięcia fikcji stanu wojennego, stworzonej z niewiadomych powodów przez rządy litewskie, które posługują się tą bronią, od której mogą zginąć. Jest nieprawdą, jakoby naród polski zagrażał samodzielności Litwy. Rządy Litwy przy tym stanie wojennym padną, jednak biada im, jeśli same upadając, pociągną za sobą naród litewski w przepaść nieszczęścia.

Głos czeski o zatargu polsko-litewskim.

Prasa europejska poświęca ostatnio wiele miejsca sprawie zatargu polsko-litewskiego. W tych właśnie dniach przyniosła półurzędowa „Ceskoslovenska Republika“ ciekawy bardzo artykuł wstępny, zatytułowany „Polska polityka wschodnia“, który w sposób nader rzeczowy przedstawia istotę sporu między Polską a Kownem. „Pisma niemieckie i sowieckie“, — czytamy w „Ceskoslovenskej Republice“ — „nie przestawały ostatnio bić na alarm z powodu t. zw. niebezpieczeństwa polsko-litewskiego, przedstawiając niebezpieczeństwo to w kolorach jak najciemniejszych i twierdząc, że wkrótce już buchnie na wschodzie płomień nowej krwawej wojny. Plany te, — kontynuuje swe wywody czeska półurzędówka, — są na pierwszy rzut oka aż nazbyt przejrzyste, i można o nich z całym spokojem powiedzieć, że „życzenie spłodziło myśl“. Jest rzeczą jasną, — dowodzi dalej dziennik praski, — że Polska wojny nie pragnie. Niezbyt dawno zgłosiła przecież Polska w Genewie wniosek, zmierzający do zupełnego uniemożliwienia konfliktów zbrojnych. Wniosek ten wywołał na całym świecie wielkie zainteresowanie i ostatecznie uchwalony został na ostatnim posiedzeniu Ligi Narodów. Mamy jeszcze w pamięci ożywioną dyskusję nad wnioskiem polskim, — czyż można więc przypuszczać, by Polska, która we wrześniu eksponowała się w sprawie powszechnego pokoju, miałaby w listopadzie pobrzękiwać szabelką i zdradzać w ten sposób swą przeszłość, kompromitując się równocześnie przed całym światem? Czy można coś podobnego oczekiwać od państwa, które przy każdej okazji podkreśla pokojowość swej polityki i które przedewszystkiem całą swą energję wytężać musi, by wybudować i umocnić państwo polskie, by ożywić jego produkcję i dać chleb i pracę swemu ludowi?“

Pismo stwierdza, że dziwnym zbiegiem okoliczności najwięcej zamieszania z powodu nieunormowanych jeszcze stosunków polsko-litewskich wywołują te właśnie czynniki, które w sprawie tej najmniej są zainteresowane. „Ceskoslovenska Republika“ przypomina, że delegat Polski na kongresie emigrantów litewskich w Rydze oświadczył, iż polska partja socjalistyczna, podając bratnią dłoń przedstawicielom robotników, rolników i intelektualistów litewskich, żadną miarą nie chcę pogwałcić suwerenności, niepodległości i integralności Litwy, albowiem jedynem życzeniem Polski jest nawiązanie normalnych stosunków z Litwą.

Dziennik czeski wyraża przekonanie, iż powyższe życzenie polskiej partji socjalistycznej jest równocześnie szczerem życzeniem całego narodu polskiego i oficjalnej polskiej polityki, że życzenie to było również przedmiotem rozmów wileńskich, o których ze źródeł niemieckich i sowieckich rozgłaszano najstraszliwsze wieści. Z inicjatywy Polski sprawa stosunków polsko-litewskich omawiana będzie również na posiedzeniu grudniowem Rady Ligi Narodów w Genewie, gdzie przedstawiciele polscy zamierzają domagać się interwencji Ligi Narodów, by wreszcie położyć kres obecnemu sta nowi wojennemu między Polską a Litwą, trwającemu już od szeregu lat i nie przynoszącemu korzyści ani Polsce, ani Litwie. Rzecznikiem Polski w Genewie będzie, według dotychczasowych informacji, obok ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, prawdopodobnie sam marszałek Piłsudski, który przy tej okazji pragnie zwrócić uwagę instytucji genewskiej na polskie tendencje pacyfistyczne.

„Ceskoslovenska Republika" pisze dalej, że nie wolno mówić o polskich przygotowaniach do wojny z Litwą. Cele Polski są wybitnie pokojowe, pokojowemi mają być również wszystkie drogi, prowadzące do porozumienia z Litwą. Na poparcie tego twierdzenia dziennik praski przytacza niedawne oświadczenia posła polskiego w Moskwie, ministra Patka, który zapewnił rząd sowiecki, że Polska nie ma zamiarów agresywnych wobec Litwy. Rządowi polskiemu chodzi jedynie o to, by skończył się wreszcie ów rzekomy stan wojenny między Litwą a Polską, Polsce chodzi jedynie o utrzymanie, względnie nawiązanie normalnych i przyjaznych stosunków z sąsiadami. Zasady tej trzyma się Polska nietylko w swej polityce wschodniej, lecz w całej polityce zagranicznej Świadczą o tem wy mownie jej wysiłki w kierunku przywrócenia normalnych stosunków z Rosją, świadczy o tem przedewszystkiem jej szczere dążenie do umocnienia pokoju na wschodzie, czego wyrazem są toczące się rokowania między Warszawą a Moskwą w przedmiocie zawarcia paktu o nieagresji, które w niedalekiej przyszłości zostaną prawdopodobnie zakończone.

O szczerej pokojowości Polski świad czy dalej, — zdaniem „Ceskoslovenskiej Republiki", — polityka rządu polskiego w stosunku do państw bałtyckich, świadczą o tem dobre stosunki, łączące Polskę z jej wszystkiemi sąsiadami. Polska, podobnie jak i Litwa, — pisze dziennik czeski, — ma prawo domagać się rozwiązania całego szeregu doniosłych pro blemów polsko-litewskich, ma prawo dalej domagać się otwarcia granicy i usunięcia ustawicznych konfliktów pogranicznych, ma prawo wreszcie domagać się dla dobra obu państw nawiązania normalnych stosunków gospodarczych między Polską a Litwą. Polska nie chce jednak celu tego osiągnąć przy pomocy oręża, jak to chciałyby niektóre koła światu wmówić, lecz środkami pokojowemi i legalnemi. „Miejmy nadzieję, — kończy swój ciekawy artykuł „Ceskoslovenska Republika", — że jej się to uda, czego życzylibyśmy zarówno Polsce, jak i Litwie. Wtedy bowiem stanie się nietylko jasnem, że wszelkie wiadomości o tem, jakoby Polska dążyła do obalenia dzisiejszego rządu litewskiego i do anektowania terytorjów litewskich, należą do dziedziny bajeczek, ale równocześnie odpadnie wówczas okazja do takich gestów, jakim było na przykład niedawne doręczenie rządowi warszawskiemu noty sowieckiej".

SPRAWY POLSKIE.

Poseł polski u Cziczerina.

Sowiety domagają się od Polski odpo wiedzi na notę.

Kowno. Z Moskwy donoszą, iż poseł polski w Moskwie Patek odwiedził Cziczerina natychmiast po swoim powrocie z Warszawy.

Równocześnie donoszą, iż rząd sowiecki domaga się od rządu polskiego szczegółowej odpowiedzi na swoją ostatnią notę w sprawie stosunków polsko-litewskich.

Poczta jest przedsiębiorstwem dochodowem.

W ciągu 6 miesięcy blisko 8 miljonów czystego zysku.

Ogłoszona podwyżka taryfy pocztowo-telegraficznej od 1 grudnia rb. nie jest bynajmniej uzasadniona jakimś niedoborem, na którym cierpiałyby finanse poczt i telegrafów. Przeciwnie według ostatnich urzędowych danych statystycznych, poczta jest stale przedsiębiorstwem dochodowem. Czysty zysk, jaki przyniosła skarbowi w roku bież. w czasie od kwietnia do września włącznie wynosi złotych 7.740.000, bowiem dochody poczty w tym okresie wynosiły 76.230.000 zł, wydatki zaś 68.490.000 zł.

W ciągu jednego tylko września rb. czysty zysk poczt i telegrafów wyniósł 1.860.000 złotych.

B. poseł Ballin usiłuje uciec zagranicę.

Wilno. Poszukiwany przez władze b. poseł Ballin (Niezależna Partja Chłopska), jak się dowiaduje „Dziennik Wileński", na dwa dni przed wygaśnięciem mandatu poselskiego próbował na podstawie paszportu zagranicznego wyjechać przez stację Raczki do Niemiec. Ze względu na niedopełnienie pewnych formalności, Ballin nie został wyprawiony zagranicę. Pismo to donosi dalej o usiłowaniach Ballina przedostania się na terytorjum sowieckie.

Generał Rozwadowski chory.

Rozprawa odroczona.

Warszawa. „Kurjer Poranny" donosi, że rozprawa generała Tadeusza Rozwadowskiego, która zacząć się miała 9 grudnia b. r. i potrwać około 10 dni, nie dojdzie do skutku z powodu przedłużającej się choroby gen. Rozwadowskiego, która trzyma go w łóżku i stawić się do sądu na termin powyższy nie pozwoli.

Przed wielką rozprawą ukraińską.

Lwów. Sędzia śledczy doręczył 17 członkom tajnej organizacji młodzieży ukraińskiej akt oskarżenia, zarzucający oskarżonym szereg zbrodni, m. in. zbrodnię zdrady głównej.

Akta obejmują 130 stron polskiego i 170 stron ukraińskiego pisma.

Część oskarżonych podejrzewana jest o szpiegostwo, dwaj zaś oskarżeni, Adamańczuk i Wierzbicki, o morderstwo, popełnione na kuratorze Sobińskim.

Rozprawa rozpocznie się w styczniu i będzie częściowo lub nawet w całości tajna.



Przywódca Labour Party w angielskim parlamencie M. Donald (na lewo) ostro krytykował rząd Baldwina (na prawo).

Prasa berlińska o wypowiedzeniu się premjera Piłsudskiego.

Berlin. Cała prasa podała wczorajsze oświadczenie premjera Piłsudskiego w sprawie zatargu z Litwą, zaopatrując je różnemi komentarzami. I tak n. p. „Tägliche Rundschau" pisze, że jeżeli cały zatarg polsko-litewski ograniczy się do wzajemnego homerycznego wyzywania się mężów stanu obu stron to Europa może być zupełnie spokojna. „Lokal-Anzeiger" twierdzi, że wywody Piłsudskiego były coprawda nacechowane niezwykłą szczerością, jednakowoż jest to ton, niepraktykowany dotąd między mężami stanu. Całe szczęście, że stan wojenny między Polską a Litwą już istnieje, bo inaczej mógłby powstać na skutek takiej imprezy „Vossische Zeitung" dopatruje się w oświadczeniu premjera Piłsudskiego, że czuje się on raczej wodzem swego narodu, aniżeli jego dyplomatycznym przedstawicielem Wątpliwem jest czy przyjaciele polskiego premjera będą zadowoleni z tego jego postępu.

Nawet Niemcy zaniepokojeni stosunkami na Litwie.

Warszawa. Na Litwie odbywają się masowe aresztowania głównie wśród Chadecji i w pewnych kołach, sympatyzujących z Ch. D. Szpiedzy z Prus Wschodnich opowiadają, że na Litwie panują nieznośne stosunki.

Podejrzany sojusznik Waldemarasa.

Stahlhelmowcy gotują się do zajęcia Kłajpedy.

Warszawa. W niektórych litewskich kołach wojskowych patrzą z pewną nieufnością na sprzymierzeńca Waldemarasa, niemieckiego admirała Kiesela, który w pobliżu granicy kłajpedzkiej zorganizował Stahlhelmowców, mających przyjść z pomocą Litwinom na wypadek napadu ze strony Polski. W litewskich kołach wojskowych istnieją natomiast podejrzenia, że Stahlhelmowcy gotują się do zajęcia kłajpedzkiego obszaru.

ZAGRANICA.

O dr. Hermesie.

Berlin. W czwartek została ogłoszona nominacja byłego ministra finansów Hermesa na stanowisko kierownika delegacji niemieckiej dla rokowań handlowych z Polską. Dr. Hermes przyjęty był przez ministra Stresemanna na dłuższej konferencji. Część prasy wyraża ponownie zastrzeżenia przeciwko kandydaturze dr. Hermesa. „Vossische Zeitung" stwierdza, iż nominacja jest sukcesem tej grupy, która w rokowaniach z Polską zamierza położyć specjalny nacisk na wyłącznych interesach agrarjuszy. Ten kierunek uniemożliwia już zgóry nawet najzdolniejszemu negocjatorowi doprowadzenia rokowań do celu.

Dlaczego Stany Zjednoczone nie uczestniczą w komisji bezpieczeństwa?

Nowy Jork. Amerykański sekretarz stanu Kellog oświadczył wczoraj, iż Stany Zjedn. nie uczestniczą w genewskiej komisji bezpieczeństwa, ponieważ w sprawie rozbrojenia sił lądowych i europejskich paktów bezpieczeństwa nie są zainteresowane. Ameryka w żadnym razie nie pozwoli się wciągnąć w politykę europejską. Stany Zjednoczone zresztą swoje rozbrojenie na lądzie już ukończyły, tak iż ta sprawa jest dla nich załatwiona. W nowej konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu gotowe są uczestniczyć.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

89)

— Pan Raddle ma cel wytknięty. Dąży prosto do Golden Mount, a droga, która tam prowadzi, jest dla niego środkiem całkiem obojętnym.

— Golden Mount — o ile istnieje — będzie na swojem miejscu tak samo za dwa tygodnie jak i za tydzień. Przypuszczam zresztą, że w Fort Mac Pherson zatrzymamy się dłużej. Po tej ciągłej wędrówce, zdaje się, że zasłużyliśmy na wygodne łóżko.

— O ile będą zajazdy w Fort Mac Pherson.

Zapytany o to wywiadowca odpowiedział przecząco.

— Fort Mac Pherson jest tylko posterunkiem obronnym agentów Towarzystwa Zatoki Hudsońskiej. Są tam wszakże pokoje.

— Skoro są pokoje, muszą być i łóżka — odezwał się Summy Skim — nie gniewałbym się zaś wcale, gdybym mógł wyciągnąć wygodnie nogi przez dwie lub trzy noce.

— Trzeba dotrzeć tam pierwej — przerwał Ben Raddle — a dlatego nie zatrzymujemy się po drodze zbyt długo.

Karawana przyśpieszała kroku, o ile to było możliwe w tych krętych wyboistych wąwozach; lecz pomimo nawoływań Ben Raddle'a nie można było wydostać się prędzej, niż za dzień z górzystej okolicy prowadzącej do Peel River.

21 maja po południu dotarli dopiero do niej i bezzwłocznie przedostali się przez ten ważny dopływ rzeki Mackenzie przy pomocy kry, która znajdowała się jeszcze na niej. Przed nocą cała karawana przeniosła się na prawy brzeg i rozłożyła się obozem na brzegu wody pod cieniem wielkich sosen morskich, poczem zajęto się przygotowaniem do wieczerzy, zawsze z niecierpliwością oczekiwanej.

Ale sądzone było, aby dzień nie przeszedł bez wypadku. Zaledwie zasiedli do posiłku, gdy jeden z Kanadyjczyków, oddaliwszy się niedawno w dół rzeki, przybiegł zpowrotem, wołając przestraszony:

— Baczność!... Baczność!

Wstano w popłochu. Jeden tylko Summy Skim jako myśliwy z zawodu miał przytomność schwycić karabin. W jednej chwili uzbrojony, był gotów do strzału.

— Indjanie? — spytał.

— Nie — odrzekł Bill Stell — niedźwiedzie. W istotocie śladem biegnącego Kanadyjczyka posuwały się trzy niedźwiedzie o potężnym wyglądzie z rodzaju „grizzli" przebywające zwykle w wąwozach Gór Skalistych.

Niedźwiedzie, przynaglone prawdopodobnie głodem, sądząc z ich straszliwego poryku, przywędrowały tu po żer.

Zanim się opatrzono, trzy niedźwiedzie znalazły się w obozowisku tuż przy Jane Edgerton, która nie miała już czasu uciec. Jednym skokiem Summy Skim znalazł się przed nią i podniósłszy karabin wystrzelił dwukrotnie.

Summy nie chybiał celu nigdy, przynajmniej tak twierdził. Fakt obecny był tego dowodem. Dwa niedźwiedzie padły, aby nie powstać. Lecz został trzeci. Obojętny na porażkę swych towarzyszy, biegł z całą szybkością. Jeszcze chwila, a Summy bezbrony byłby schwytany w kleszcze groźnych pazurów zwierzęcia. Chcąc sprzedać drogo swe życie, Summy schwycił za lufę karabinu i trzymając ją jak maczugę, oczekiwał swego losu.

Nagle niedźwiedź zachwiał się. Uderzony w bok, musiał się zwrócić ku drugiemu wrogowi, którym był nie kto inny, jeno Patrick Richardson. Bez żadnej innej broni prócz swych żylastych pięści Irlandczyk przybiegł z odsieczą i według wszelkich prawideł boksu wymierzył w prawy bok niedźwiedzia tak potężne pchnięcie nogą, że rozpęd zwierzęcia został wstrzymany.

Niedźwiedź cofnął się na miejscu w stronę napastnika i ze straszliwym porykiem rzucił się ku niemu. Widzowy tej strasznej sceny wydali okrzyk trwogi. Patrick tylko, skupiony w sobie, nie okazywał najbliszego wzruszenia.

Widok zaiste był niezwykły: z jednej strony zwierzę olbrzymie uniesione niebywałą wściekłością, rzucające się na przeciwnika z wyprężonemi pazury i połyskującemi zęby; z drugiej — wspaniały okaz fizycznej siły ludzkiej, równie olbrzymi, równie władny, jak jego przeciwnik, wprawdzie nie tak dobrze jak on uzbrojony, lecz jakkolwiek zajmujący najniższy szczebel skali umysłowej, rozporządzający w braku broni naturalnej, tym ognikiem inteligencji, który jest wyłącznym przywilejem rodzaju ludzkiego.

Zdawało się, że powtarza się karta dziejów zamierzchłych, kiedy to przodkowie nasi musieli z jedyną pomocą siły swych muskułów zdobywać ziemię nieznaną im wrogą.

Tym razem również inteligencja zwyciężyła. W chwili gdy niedźwiedź zdusić miał Patricka w swych kosmatych łapach, ramiona Irlandczyka rozwarły się szybko i jego pięść z gwałtowością pocisku, uderzyła go w samą paszczę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Litwinow o stosunkach z Anglją.

Londyn. Litwinow udzielił wywiadu korespondentowi „Daily Express" w sprawie wznowienia stosunków sowiecko-angielskich. Oświadczył on, iż rząd sowiecki nie odrzucał dotąd możliwości porozumienia z poszczególnemi rządami w sprawie długów wojennych i przedwojennych. Sprawa długów angielskich w Rosji nie może być, rzecz prosta, rozstrzygnięta bez wznowienia stosunków dyplomatycznych między Anglją i Sowietami. Litwinow oświadcza, iż nie jest pewnym, czy będzie mógł spotkać się w Genewie z Chamberlainem. Konferencja rozbrojeniowa zakończy się w sobotę i Litwinow nawet zakupił bilet kolejowy na ten dzień. Jak dotąd Litwinow nie posiada żadnych podstaw do przypuszczenia, iż Chamberlain chce się z nim zobaczyć lub też poruszyć sprawę długów.

Litwini budują fortyfikacje?

Wilno. Według otrzymanych z pogranicza informacji, władze litewskie przystąpiły do wznoszenia fortyfikacji na pograniczu łotewsko-litewskim. Prace prowadzone są w ożywionem tempie przez oddziały litewskich wojsk technicznych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Diecezja chełmińska.

Pelplin. W poniedziałek, dnia 28. zm. udzielił Najprzew. ks. biskup Stanisław Wojciech kanonicznej instytucji ks. Żelaznemu na beneficjum w Pruszczu (pow. Sępólno).

Ks. wikary Pokorski z Wejherowa przeniesiony został do Wielkiejłąki (Wąbrzeźno).

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 5 grudnia 1927 r.

— Od redakcji. Zwracamy uwagę wszystkich tych, którzy nadsyłają numery do nagród, aby dołączali kwity abonamentowe za ostatni kwartał.

Przesyłki, nie zawierające kwitów, nie będą uwzględnione.

— Zebranie Komitetu Powiatowego Przysp. Wojsk. W sobotę zagaił z urzędu mianowany przewodniczący p. starosta Weiss zebranie, oddając głos p. kpt. Różańskiemu, który odczytał protokół z ostatniego zebrania. Zebranie uchwaliło wezwać członków komitetu, wybranych na jednem z poprzednich posiedzeń, aby zdali sprawozdanie z ich czynności około ustalenia komitetu miejscowego w Czersku i Brusach. Sprawę ustalenia komisji sportowych w różnych miejscowościach naszego powiatu odroczono do przyszłego zebrania, które ma się odbyć w czwartek, 19 stycznia 1928, o godz. 12,30 w południe.

W wolnych głosach postawił p. prof. Szczepański wniosek, aby Komitet Powiatowy przyjął na siebie protektorat nad urządzeniem gimnazjalnych zawodów hockeyowych na lodzie, z których zysk przeznaczyłby na olimpjadę.

— Zebranie Tow. Kupców Samodzielnych. W piątek o godz. 8 wieczorem odbyło się w lokalu p. Smeji zebranie Tow. Kupców Samodzielnych. Zebranie zagaił przewodniczący p. Stamm, który po odczytaniu kilku komunikatów, dotyczących wykupu świadectw i otwie rania składów w ostatnim tygodniu przedświątecznym, oddał głos p. Kamrowskiemu z Grudziądza, który wygłosił referat o prawidłowem prowadzeniu ksiąg handlowych. Referat był bardzo wyczerpujący i nie pozostawiał żadnych niejasności. Dyskusja zatem nie była ożywiona.

W dalszym ciągu omawiano kilka ważnych spraw, dłuższy czas poświęcono natomiast sprawie przyszłej zabawy, która ma się odbyć na początku stycznia. Wybrano komitet, który ma się ściśle tą sprawą zająć. Hasłem „Cześć kupiectwu" zakończono zebranie.

— W numerze 277 podaliśmy krótką wzmiankę, o renowacji naszego budynku dworcowego.

Dodajemy teraz, że prace oddano z wolnej ręki, bez przetargu. A komuż? Należałoby sądzić, że w pierwszym rzędzie Polakowi. Jak się jednak dowiadujemy, prace malarskie oddano p. Lenzowi, Niemcowi, pomimo, że się zgłaszał o nią Polak.

W dalszym ciągu poinformowano nas, że i przed jakimś czasem dokonano remontu blacharskiego przy tut. budynku dworcowym. A komuż tam pracę oddano? Oddano ją p. Balkowowi, Niemcowi — niefachowcowi, gdyż ten jest mistrzem ślusarskim, mimo, że starał się o pracę Polak — fachowiec.

Doprawdy jest to dla nas niezrozumiałem i wprost nam się wierzyć nie chce, aby polski urząd kolejowy, mając wybór pomiędzy Polakiem i Niemcem, wybierał Niemca. Zresztą cóż się dziwić. Otwartych i utajonych urzędników kolejowych Niemców mamy w Chojnicach aż nadto.

— Z targu. Na ostatnim targu płacono za: funt masła 2,50—3,00 zł., mendel jaj 3,80—4,00 zł., kury 4 zł., gęsi tuczone funt 1,50—2,00 zł., kaczki tłuste 2,00 zł. funt, kaczki żywe 5—7 zł., kartofle ctr. 6,00 zł., prosięta para 30—40zł. Ryby: szczupaki 1,30—150 zł. funt, płotki 0,50—0,70 zł, okonki 0,80—1,00 zł., karpie 1,30 zł, marynki 1,50 zł.

— Ważne dla myśliwych. W grudniu wolno polować na jelenie, danielie, łanie i byki, na rogacze i kozy, na borsuki, zające, cietrzewie, jarząbki, bażanty (koguty i kury) na dzikie kaczki, na dropie, oraz na wszelkie ptactwo wodne a także na kwiczoły oraz na drapieżniki. Do drapieżników zalicza się: niedźwiedzia, wilka, lisa, borsuka, tchórza, łasicę, wydrę, norkę, gronostaja, kunę, rysia, żbika i wiewiórkę. Z ptaków orła, sokoła, jastrzębia gołębiarza, srokosza, puhacze i sowy.

W żadnej porze roku zwierzyna nie wymaga tak dalece pomocy człowieka jak w nadchodzącym kwartale. Zwierzyna oprócz zimna i mrozów narażona jest jeszcze na liczne napaści swych wrogów. Kłusownicy w żadnej porzy roku nie pracują tak gorliwie, jak przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy popyt na ich towar jest duży. Wypatrują oni na śniegu przesmyki zwierzyny, zastawiając wieczorem sidła, rano zaś rewidują i zdejmują. Na nich pilnie uważać należy. Kuropatwom przy większych śniegach zadawać pośład. Sarnom wiązać przy drzewach siano lub koniczynę. Na lisy, kuny i wydry zastawić żelaza.

— Kino. W poniedziałek i wtorek mamy możność oglądania na ekranie tut. kina słynną gwiazdę wszystkich ekranów świata Mya May w obrazie p. t. „Miłość Paryżanki" czyli „W kajdanach małżeńskich".

Wielce ten wzruszający dramat kryminalny, fenomenalna gra artystów i artystek z Myą May na czele trzyma widza od początku do końca w pełnym napięciu nerwów.

Pelplin. (Lekcje w szkole organistowskiej rozpoczęły się). Z początkiem grudnia rozpoczęły się lekcje w szkole organistowskiej, przerwane dwumiesięcznym egzaminem dokształcającym. Poprzedzono je egzaminem, obejmującym naukę pierwszego półrocza. (a)

(Kradzież). Do stojącego na tutejszym dworcu kolejowym wagonu,zawierającego zboże, w ubiegłych dniach włamali się niewyśledzeni dotąd osobnicy, zabierając ze sobą około 60 kg. pszenicy. Śledztwo w toku.

Czersk. (Z targu.) Na ostatnim targu płacono następujące ceny: za funt masła 2,80—3,00 zł. za mendel jaj 4,00—4,20 zł. gęsi tuczone funt 1,30—1,50 zł, kury sztuką 3,00—4,00 zł, kartofle centnar 6,00 zł, jabłka litr 0,40—0,60 zł, jęczmień ctr. 16,00 zł, groch 28,00 zł. ryby: okonki funt 0,60—1,10 zł, płotki 0,40—0,70 zł, szczupaki 1,40 zł. Słoma centnar 4,00 zł. (e)

Nowacerkiew, pow. chojnicki. (Praca w tutejszem Kółku Rolniczem). Tutejsze Kółko Rolnicze, liczące po utworzeniu się nowego Kółka Rolniczego w Pawłowie jeszcze przeszło 60 członków, urządza swoje regularne posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło dnia 27 listopada 1927 r. przy licznym udziale członków, mieliśmy jako gości wizytatorów Szkół Rolniczych z Warszawy pp. Pomianowskiego i Szymańskiego i Naczelnika Wydziału Oświatowego przy Pomorskiej Izbie Rolniczej w Toruniu Pana Fronia, który wygłosił wykład o znaczeniu rachunkowości w gospodarstwie rolnem.

W przekonujący sposób wykazał pan referent, że tylko przy ciągłem i ciągłem obliczaniu zysków i strat zdolna jest gospodarz racjonalnie wyzyskać swoje gospodarstwo. Następnie pokład przedstawił gospodarza rolnika z Danji, który dzięki zastosowaniu tej metody podwyższył w znacznej mierze dochód swego gospodarstwa. W imieniu rolników mieszkających na kresach zachodnich przywitał dostojnych gości z Warszawy pan Wicepatron Główczewski z Lipienic. Obaj Panowie wizytatorowie dziękując za serdeczne przywitanie wyrażali swoje uznanie dla pracy na polu oświaty rolniczej na dalekich kresach.

Na zakończenie podziękował przez tutejszego kółka rolniczego Ks. prob Drążkowski prelegentowi Panu Froniowi za nader interesujący wykład i zachęcał członków do wytrwania w pracy nad krzewieniem oświaty rolniczej.

Pieśnią „Nie rzucim ziemi" zakończono zebranie.

Gentomie, pow. starogardzki. (Pożar stogu). Dnia 23 listopada spalił się stóg żyta, należący do gospodarza Władysława Sławińskiego w Gentomiu. Pożar wzniecili prawdopodobnie nieznani ludzie, którzy szukali sobie pracy i w chlewie schronili.

Jaroszewy. pow. kościerski. (Napad na naczelnika „Sokoła"). W niedzielę, 20 ub. m. wracał naczelnik miejscowego gniazda „Sokoła", p. Bernard Fijał z Tomaszewa do domu około godz. 2 w nocy. Na drodze w pobliżu zabudowań Tomaszewo napadło na niego 3-ch osobników, którzy oddali do niego 2 strzały na szczęście nie raniąc go. P. Fijał uciekł na podwórze gospodarza p. Marchlewicza i tam pozostał do rana. Napastnicy czekali za swą ofiarą do godz. 5 rano, bo, odchodząc, oddali jeszcze jeden strzał. Prawdopodobnie ci sami bandyci już raz napadli na p. Fijała w nocy z 25 września i pobili go dotkliwie z krzykiem: „teraz są Strzelce górą". Policja energicznie wzięła się do wyszukania sprawców i z pewnością nie ujdzie im to na sucho.

Chełmża. (Okropny wypadek w cukrowni). Jeden z robotników, zajętych przy oczyszczaniu kotła z gotującym się sokiem buraczanym, otworzył przez nieuwagę niewłaściwy kurek, z którego buchnął strumień ukropu, parząc dotkliwie kilku robotników. Jeden z nich 23 letni Majewski zmarł po kilkugodzinnych męczarniach w szpitalu, innych pozostawiono pod opieką lekarską. Jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Rajkowy, pow. tczewski. (Kradzież.) U właściciela p. Dobroczyńskiego dopuścił się kradzieży parobek jego, Skoczylas, pochodzący z Warlubia. Skradł on p. D. 210 zł.

Gdynia. (100 nowych gmachów powstanie na wiosnę.) W Gdyni bawiła komisja ministerjalna, składająca się z przedstawicieli ministerstw przemysłu i handlu, robót publicznych i skarbu, która odbyła szereg narad w sprawie dalszego sfinansowania robót miejskich. W kwestji dalszego planu robót inwestycyjnych bawił tu również wojewoda pomorski Młodzianowski. W związku z nadejściem mrozów, przerwano w mieście roboty budowlane, wobec czego zmniejszyła się liczba ludności miasta. Na sezon wiosenny zapowiedziano budowę przeszło 100 gmachów oraz kilkunastu ulic.

Gdynia. (Większa sprawność portu.) Ostatecznie uruchomiono tu elektrownię portową, zapewniającą energję elektryczną dla obu kranów mostowych jednocześnie. Dzięki temu liczyć można na przeładunek conajmniej 130.000 ton węgla miesięcznie, zamiast dotychczasowych

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Skargi Litwy w Radzie Ligi Narodów.

Londyn, (Radjo.) Korespondent „Reutera" miał wywiad z prezydentem ministrów, Waldemarasem, który oświadczył, że Litwa zamierza przedłożyć dwie skargi przed Radą Ligi Narodów, miano wicie sprawę mniejszości narodowych litewskich w Polsce, która się nie zgadza z ustawą o mniejszościach, dalej sprawę akcji polskiej przeciw Litwie.

O normalnych stosunkach z Polską nie może być mowy, jeśli sprawa Wilna nie zostanie uregulowana.

Chamberlain nastrojony pesymistycznie.

Londyn, (Radjo.) Chamberlain przed swym wyjazdem do Genewy bardzo pesymistycznie się zapatrywał na uregulowanie najważniejszych międzynarodowych zatargów i wcale nie wierzył w ich rychłe i skuteczne załatwienie.

Pertinax o rozmowie Brianda z Chamberlainem.

Berlin, (Radjo.) Co do rozmowy Brianda z Chamberlainem podaje Pertinax w „Daily Telegraph", że obaj mężowie stanu są zdania, iż kwestja Wilna nie jest dostatecznie rozpatrzona, aby mogła być wniesiona na Radę Ligi Narodów i najlepiej byłoby zawezwać marsz. Piłsudskiego przed Radą Ligi, aby zaniechał kroków wojennych, któreby, według oświadczenia Litwinowa, doprowadziły do wojny z Rosją.

Zakończenie sesji angielskiego parlamentu.

Londyn, (Radjo.) Sesja parlamentu angielskiego zakończy się 21-go albo 22-go grudnia.

Zwołanie Izby niższej, planowane na czas między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, zapewne nie nastąpi.

Śledztwo w aferze fałszerskiej pieniędzy w Szwajcarji.

Berlin, (Radjo). Z Genewy donoszą, że dzisiej udał się francuski komisarz Griscelli w sprawie śledztwa fałszerstwa węgierskich pieniędzy do Berna, aby tam uzyskać w ministerstwie sądownictwa pozwolenie na przeprowadzenie rewizji w niektórych miastach w Szwajcarji. Z tego widzimy, że i w Szwajcarji fałszerstwo miało miejsce.

Powódź w Algierze.

Paryż, (Radjo). Jak „Havas" donosi, wynosi liczba ofiar w Mostanagnem około 60 europejczyków i 40 tubylców.

Wypadek na Renie.

Amsterdam, (Radjo). W okolicy Panerden zatonęła na Renie szkuta, załadowana torfem.

Flisak zdołał się na czółnie wyratować, ale żona i troje dzieci zatonęło.

Napad bandytów chińskich na statek angielski.

Londyn, (Radjo.) Z Szanghaju donaszą, że 30 uzbrojonych bandytów chińskich napadło na statek angielski w okolicy Iezang. Kilku z załogi zostało zabitych, a kapitan statku wzięty do niewoli.

Komendant angielski zwrócił się do chińskiego generała Yangsena o wysłanie ekspedycji karnej przeciw bandytom.

Jak donoszą, za uwięzionego kapitana bandyci żądają 100000 dolarów.

Katastrofa kolejowa pod St. Quentin.

Paryż. (Radjo). Według doniesień z Lyonu, wykoleił się wczoraj pod St. Quentin pociąg pospieszny Lyon-Grenoble. Dotychczas zgłoszono trzech rannych. W pociągu tym znajdował się minister kolonji, Perrier, który jednakże cało wyszedł z tej katastrofy.

Aresztowani autonomiści oskarżeni o szpiegostwo.

Paryż, (Radjo). Aresztowani w Strassburgu autonomiści, Karol Baumann i Eugeniusz Kohler, zostali oskarżeni o szpiegostwo i osadzeni w areszcie śledczym.

Zwolnienie angielskich górników z pracy.

Londyn, (Radjo.) W hrabstwie Durhan wypowiedziano w czasie ostatniego tygodnia pracę 3000 górnikom. Czterem, największym kopalniom tegoż hrabstwa grozi zupełna ruina, o ile ma się nie przyjdzie z pomocą.



„Samotny Orzeł".

Książę Wilhelm szwedzki, bawiący obecnie na studjach w Stanach Zjednoczonych, otrzymał od jednego z plemion indyjskich tytuł wodza wraz z mianem „samotny Orzeł".

90.000 ton. Prócz tego rozpoczęło się ładowania węgla również kranami przy basenie wewnętrznym, co jeszcze zwiększy zdolność eksportową portu. Jednocześnie ładuje się w większych ilościach cement i drzewo. Tak n. p. fiński parowiec „Mercator" odpłynął 25-go do Rio de Janeiro, zabierając w porcie gdyńskim 2,800ton cementu i 1.400ton węgla na podróż, mając prócz tego ładunek papieru z Finlandji. Jak cement, tak też i węgiel ładował „Mercator" przy nabrzeżu basenu wewnętrznego, co dowodzi dużej sprawności środków przeładunkowych tej nowej przystani.

— (Katastrofa budowlana). Onegdaj w nocy zarwała się przy jednej z nowych budowli przy ulicy Sw. Jana część sufitu i balkonu świeżo dopiero zbudowanych. Jak nam donoszą, urząd budowlany wobec tego zajścia zakazał natychmiast dalszą budowę, celem zbadania przyczyny wypadku. Ponieważ wypadek ten zdarzył się w nocy, ofiar w ludziach nie było gdyż przy tej budowli w nocy ludzie nie pracowali.

Wypadek powyższy jest dowodem, że wobec gorączkowej rozbudowy zbyt mało się zwraca uwagę na solidarne wykonanie budowy, co jest najważniejszym warunkiem w budownictwie. Wydział budowlany w formie kontroli nad budowlami nowemi ma tu wdzięczne pole do pracy.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz, (Kara za szpiegostwo). Izba Karna rozpatrywała sprawę Onufrego Kwiecińskiego, oskarżonego o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec. Kwieciński został aresztowany w kwietniu br. na dworcu kolejowym w Bydgoszczy. Aresztowanie nastąpiło w chwili gdy Kwieciński usiłował zbiec do Gdańska z bardzo ważnymi dokumentami wojskowymi. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Trybunał skazał szpiega na 3 lata ciężkiego więzienia i utratę praw honorowych przez lat 10.

Kwieciński do winy nie przyznał się, lecz zeznania świadków obciążyły go bardzo. Skazany wyrok przyjął i zrzekł się dalszych środków prawnych.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Baczność Wojacy! W środę dnia 7 grudnia 1927 o godz. 20 odbędzie się zebranie miesięczne Tow. Powst. i Wojaków w lokalu p. Jażdżewskiego, na które się wszystkich druhów zaprasza.

Wolność!

(—) Morawski, Prezes. Por. rez.

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a'Paulo odbędzie się tym razem dnia 7. 12. 27 r. o godz. 5-tej po poł. w hotelu p. Kaletty. O liczny udział uprasza. Zarząd.

Tow. Mężczyzn Kat. pod opieką św. Wojciecha, odbędzie się w poniedziałek dnia 5 bm. o godz. 8 wiecz. w salce posiedz. konsumu urzędników. Z powodu ważnych obrad uprasza się o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Sokół Żeński. Miesięczne zebranie Sokoła żeńskiego odbędzie się we wtorek 6 bm. o godz. 8-mej wieczorem w sali Konsumu Urzędniczego. O przybycie wszystkich druhen prosi Zarząd.

Zebranie plenarne Samodzielnych Rzemieślników odbędzie się w czwartek, dnia 8 12 27 r., o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Kaletty. Zebranie zarządu odbędzie się o godz. 7-mej wiecz. w tym samym lokalu. Dalszy ciąg odczytu o nowym prawie przemysłowem. Zarząd.

Stowarzyszenie Chrześć. Narod. Nauczycieli Szkół Powszech. Zebranie miesięczne odbędzie się w środę, d. 7. bm. o godz. 3,30 w szkole powszechnej. Wykład p. Madejównej: „Okresy literatury polskiej, ich cechy i przedstawiciele." Zarząd.

Tow. śpiewu „Lutnia". Zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek, dnia 6. bm. o godz. 8 mej wieczorem w lokalu p. Kaletty. Ze względu na ważność obrad uprasza P. T. członków tak czynnych jak i pasywnych o przybycie. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice — Tel. 44 Adres telegr. „Lud Pom", — Skrzyt. poczt. 38, — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Lud Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Deszcz listopadowy...

Na zorane, czarne pola
Pada szklanny deszcz jesienny...
Pada zimny, cichy, senny
Na zorane czarne pola...

Na bezduszne, błotne drogi
Pada deszcz listopadowy...
Spływa strumień sino-głowy
Na bezduszne, błotne drogi.

I gdzie chaty drzemią stare,
Płacze deszcz, jak w febrze drżący
I po szybach łzy swe sączy,
Tam, gdzie chaty drzemią stare..

Na bezlistne, chore drzewa,
Na przydrożny krzyż wioskowy
Ponad staw, co w śnie omdlewa
Pada deszcz listopadowy...

W mglistą przestrzeń rozpylony,
Spływa w rytmie wichrów senny,
Pada smutny deszcz jesienny,
W mglistą przestrzeń rozpylony...

Janina Szychowa.



Wystawa sztuki polskiej w Pradze została w tych dniach otwarta.

Niemcy przygotowują wojnę z Polską.

Nowe sensacje Mertensa.

Gdańsk. Znany pacyfista niemiecki Karol Mertens ogłosił tu obszerny memorjał, pełen relacji o planach wielkich zbrojeń i niemieckich przygotowań wojennych. Rewelacje Mertensa polegają na przedstawieniu szczegółowego materjału faktycznego i zasługują tem więcej na uwagę, że opublikowane są niemal w przeddzień rozpoczynającej się konferencji rozbrojeniowej.

W jakim celu gen. Heye wyjechał do Ameryki.

Minister Stresemann miał zamiar na poprzedniej sesji w Genewie wystąpić z żądaniem zniesienia tych postanowień traktatu wersalskiego, które ograniczają militaryzację Niemiec. Poparcia tego żądania spodziewał się Stresemann ze strony Anglji, za cenę przystąpienia do bloku antysowieckiego. Wskutek sprzeciwu Anglji i niekorzystnego nastroju w Genewie planu tego narazie zaniechano. Natomiast gen. Heye, komendant Reichswehry zawezwany został do Ameryki, aby tam działać w sferach politycznych i wojskowych w kierunku skłonienia ajenta reparacyjnego by nie sprzeciwiał się podniesieniu budżetu Reichswehry o 100 miljonów marek. - Istotnie podwyższenie takie nastąpiło.

Rozbudowa Reichswehry przy pomocy ministra Stresemanna.

Mertens stwierdza, że w hotelu „Habsburgerhof" w Berlinie odbyło się posiedzenie przewódców „Stahlhelmu" oraz niektórych delegatów wschodnich obszarów Niemiec. Na zebraniu tem wygłosił referat Franciszek Wilhelm Heinz, b. przywódca terorystycznej tajnej organizacji „Consul", zamieszany w sprawę morderstwa ministra Rathenana, obecnie występujący w charakterze łącznika między Reichswehrą i „Stahlhelmem" a niemieckim urzędem spraw zagranicznych. Heinz podał do wiadomości zebranych plany wielkiej rozbudowy Reichswehry przy udziale „Stahlhelmu".

Przekształcenie Reichswehry na wielką armję.

Następnie Mertens podaje plan nowej organizacji Reichswehry: ilość pułków ma być podniesiona do 28, z których każdy będzie się dzielił na 4 bataljony. Każdy batalion otrzyma urządzenia pułkowe tak, że w razie wojny będą Niemcy miały do dyspozycji 112 pułków piechoty. W pułkach kawalerji zostały utworzone specjalne oddziały oficerów lotniczych, którzy kształcą się w rzekomem lotnictwie „sportowem" w „Lufthanzie". Oficerów takich jest dotychczas 200.

Artylerja została zorganizowana w ten sposób, że do istniejących 4 dział w każdej baterji zostaną dodane 3 nowe działa. Równocześnie baterje zostaną zmniejszone pod względem osobowym, tak, że utworzone będą nowe oddziały. Szeregowcy Reichswehry będą zwalniani już po 3 latach służby, a nie jak obecnie, po 12 i w ten sposób utworzą kadry rezerwistów.

Po przytoczeniu następnego całego szeregu materjałów faktycznych, stwierdzających rozbudowę Reichswehry ponad dozwoloną Traktatem Wersalskim normę, dochodzi Mertens do wniosku, że celem tych wszystkich przygotowań jest stopniowe przekształcenie Reichswehry na świetnie wyćwiczoną i wyekwipowaną armję. Wszystko to zmierza do przygotowania zwycięskiej wojny z Polską.

Sanacja zawsze przy władzy!

Tak oświadcza organ piłsudczyków „Głos Prawdy".

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Prawdy", organu osławionego Stpiczyńskiego znajdujemy następujące uwagi:

„Jakkolwiek w ostatniej chwili ugrupowane zostaną poszczególne armje wy stępujące do boju, trzeba mieć w pamięci, iż dopiero wstępujemy w okres wyłaniania się z pod namułu niewoli i zawieruchy wojennej istotnego oblicza politycznego i społecznego Polski, w orbitę procesu ściśle związanego z ustalaniem się warunków naszej gospodarczej i polityeznej egzystencji jako Państwa.

Trwanie jego obliczać należy w każdym razie na lata, które będą się skracać lub wydłużać, w zależności od rozwoju objektywnych warunków życia i stopnia świadomości i celowości działania sztabów partji, dysponujących zaufaniem, to większych to mniejszych zastępów społeczeństwa.

Z tej też przyczyny koniecznem jest rozważać zagadnienie bloków i porozumień w perspektywie raczej dalszej przyszłości, niż doraźnych interesów w obecnych wyborach".

Dla osób nieorjentujących się w tej enigmatycznej gmatwaninie stylu streszczamy:

— W razie, jeżeli sanacja przy wyborach przegra z kretesem, to i tak będzie przy władzy, póki jej się spodoba.

Racja. Bowiem — jak pisał „Robotnik" — rząd, który doszedł do władzy drogą zamachu — nie może być obalony kartką wyborczą.

Order Złotego runa.

Jak donoszą dzienniki madryckie, król Alfons XIII zamierza zwołać w 1929 r. z powodu wielkiej wystawy, która ma być otwarta w Barcelonie, do tego miasta kapitułę orderu Złotego runa.

Pierwszą kapitułę słynnego tego orderu zwołał w r. 1559 cesarz niemiecki i król hiszpański, Karol V. Od tego też czasu królowie hiszpańscy roszczą sobie prawo do jej zwoływania.

Według regulaminu, ustanowionego przez Karola V. zaproszenia na to zebranie muszą być rozsyłane na rok przed jego terminem, w owych bowiem czasach nie myślano jeszcze o możliwości przesyłania zaproszeń drogą inną, jak przez gońców konnych i zawsze istniała możliwość, że goniec taki wlec się będzie z jednego krańca Europy do drugiego rzemiennym dyszlem.

Rycerzami orderu Złotego runa są przeważnie monarchowie. Order ten posiada także między innymi, b. cesarz Wilhelm II. Rycerzami jego są jednak również niektóre osoby wybitne, nie koronowane jak b. prezydent Poincaré i b. kanclerz, ks. Bülow.

Z porządków sowieckich.

Do jednego z komisarzy sowieckich przychodzi przyjaciel z prośbą o wyrobienie mu posady rządowej.

— Niestety — odpowiada dostojnik sowiecki — pomimo najszczerszej chęci nie mogę ci dopomódz. Zaprowadzamy teraz we wszystkich urzędach oszczędność i redukujemy liczbę urzędników do granic możliwych. Rozumiesz więc, że o nowej posadzie nie może być mowy!

Rozczarowany petent żegna się więc z przyjacielem i jest już blisko drzwi, gdy nagle dostojnik sowiecki woła za nim:

— Ale, ale... poczekaj! Mam dobrą myśl. W przyszłym tygodniu tworzymy specjalną komisję dla obmyślenia nowych środków oszczędności. Sądzę, że uda mi się w tej komisji ci wyrobić niezłą posadę!

Młodzieńcy warneńscy.

Sułtan turecki Amurat, przeglądając gromady jeńców, pojmanych po bitwie pod Warną, wybrał z pomiędzy nich, jak piszą, dwunastu młodzieńców niepospolitej urody. Był między nimi jeden Bułgar, reszta Polacy.

Zaprowadzono wszystkich do pałacu sułtana, przyozdobiono w szaty kosztowne, a po kilku dniach oznajmiono im, że sułtan, litując się nad ich młodością i urodą, przeznaczył ich do usług swoich. Przedtem miano młodzieńców nauczyć wszystkiego, co należy do ich przyszłych obowiązków, dano im także do zrozumienia, że mają być posłuszni na każde skinienie sułtana, a przedewszystkiem przyjąć wiarę mahometańską, inaczej śmierć ich czeka.

Srodze zasmucili się młodzieńcy na taką wiadomość. Dosyć już cierpieli, że musieli żyć zdala od ojczyzny, a teraz mieli jeszcze przyjąć religję, do której wstręt czuli, a oprócz tego służyć tyranowi! Takie warunki oburzyły ich do żywego i postanowili raczej umrzeć, aniżeli wyrzec się wiary ojców swoich i prowadzić życie ohydne.

I Bułgarczyk przystał na to.

Długo myśleli młodzieńcy jakimby sposobem zamiar swój spełnić, ale mogli

Z sądu rabinackiego.

Ognisty nosiwoda.

Czy może być większa sprzeczność niż ta, jaka zachodzi między ogniem a wodą? A jednak w naszej dobie wojen, waśni i kłótni zdarza się, że te dwa żywioły zawierają między sobą najserdeczniejsze przymierze.

Pan Benjamin Sz. był sobie skromnym małomiasteczkowym młodzieńcem, zarabiającym ciężko na chleb noszeniem wody. I byłby długo trwał w tym nędznym fachu, na którego zagładę drapieżnie czyhają wszelakie wodociągi i inne studnie artezyjskie, gdyby nie wojna światowa. Ona to sprawiła, że z powodu wyludnienia świata z młodzieży męskiej akcje chłopców poszły wysoko w górę, istotnie pewien swat żyrardowski, szukając dla swej rodaczki „dobrej" partji, natknął się na Wyskitki, gdzie nie znalazł lepszego konkurenta jak naszego bohatera. Nie była to zresztą partja bezwzględnie zła, bo choć panna i oń pamiętała, ale za to nieco leniwa i o pięć lat starsza od kawalera. To też małżeństwo rychło doszło do skutku.

Początkowo małżeństwo żyło przykładnie. Niebawem jednak mąż osądził, że stał się „inteligentem": dostał nieco posagu, otrzymał miejsce w gorzelni, gdzie zarabiał 100 złotych miesięcznie. Czy nie są to nieodłączone cechy „inteligencji". A jak się jest inteligentem, trzeba zmienić dotychczasowy tryb życia-ciemne, zabobonne, przedpotopowe...

— Kochana Saro — rzekł — musisz zostać damą światową, więc ładnie się ubierz, zdejm perukę, kup sobie srebną torebkę i parasolkę i w tym stroju będziemy razem spacerowali w sobotę po południu. Ja też zupełnie się wyzwoliłem z wszelkich przesądów, dla zamanifestowania czego, zapalę w sobotę na spacerze publicznie papierosa.

—Boj się Boga, Benjaminie, jak możesz żądać odemnie czegoś podobnego? Jestem córką bogobojnych rodziców, mam w miasteczku krewnych z 'chasydkich. Wyszydzą mnie zwymyślają uka mienują.

—Jak chcesz, tak rób. Jeżeli masz męża inteligenta, to musisz sama także postępować jak inteligentka. A jak ty się na to nie zgodzisz, to znajdę sobie inne inteligentki do spaceru.

U młodej żony tradycja wzięła górę nad naturalnem uczuciem zazdrości.

— Jeżeli inteligent koniecznie musi palić papierosy w sobotę i spacerować z taką, co nosi parasolkę, to do tego się nie nadaję. Poszukaj sobie innej.

Tak też się stało. Pan Benjamin od bywał spacery z towarzyszkami całkiem „nowoczesnemi". Na spacerach się nie skończyło. Mąż od tej chwili zaniedbał żonę oraz dziecko, które w międzyczasie się urodziło, i zarobione pieniądze trwonił na owe „inteligentki", do których pałał coraz gorętszą namiętnością

Z czasem dla takiego „inteligenta" jak nasz bohater Żyrardów okazał się zbyt zapadłym kątem, więc przeniósł się do Warszawy naturalnie sam, bez żony. Tu zeszedł się z jakąś nową „inteligentką" ukrywając przed nią, że ma żonę i dziecko.

Nasz b. nosiwoda zapomniał jednak o przysłowiu, że tak długo dzban wodę nosił, aż się ucho urwało. Rychło żona się dowiedziała o jego nowym pobycie i stosunku, przyjechała do Warszawy, i pociągnęła go do odpowiedzialności przed rabinat.

Tu nasz ognisty nosiwoda tłomaczył się, że inteligent innego życia prowadzić nie może;

— Moją nową towarzyszkę kocham, a z żoną pragnę się rozwieść.

Żona, zaś zalewając się łzami wołała:

— Co za nikczemność, był nędzarzem, uczyniłam zeń człowieka, dałam mu pieniądze i posadę, teraz on mi się tak wywdzięcza. Niech przynajmniej zabezpieczy nasze dziecko.

Mąż w zasadzie nie odmówił płacenia alimentów, ale tłomaczył się, że mało zarabia, więc dwóch domów utrzymywać nie może, zwłaszcza, że „inteligentka" warszawska dużo potrzebuje, nie tak jak „ciemna chasydka" z prowincji.

Na razie więc rozwód nie doszedł do skutku, ale ponieważ innego wyjścia niema, więc rabinat znajdzie sposób nakłonienia miłego małżonka do zabezpieczenia swego dziecka.

się zgodzić, aż jeden z nich, zgromadziwszy towarzyszów niedoli, rzekł:

— Okrutny tyran zamordował naszego króla, pastwi się nad naszemi braćmi i pragnie ujarzmić drogą nam ojczyznę, pomścijmy się więc i zabijmy go!

Zgodzili się wszyscy na ten wniosek i jednogłośnie postanowili plan swój przeprowadzić w czasie południowym, kiedy sułtan zwyczajem swoim zasypiał i nie było przy nim żadnej straży. Po zabiciu sułtana mieli przebrani, umknąć do ojczyzny. Ułożyli także i poprzysięgli uroczyście, że, jeśliby plan ich nie miał się udać, sami sobie śmierć zadadzą.

Kiedy nadeszła oczekiwana chwila, zebrali się wszyscy na pokojach sułtana, tylko Bułgarczyka nie było, a sułtan umknął na dach pałacu.

Przeczuli młodzieńcy polscy zdradę i nie omylili się. Niezadługo ujrzeli na czele straży zbliżającego zdrajcę. Nie było czasu do stracenia, zatamowali drzwi komnaty, a poleciwszy się Bogu, aby nie popaść w ręce wroga, jeden drugiemu zadawał cios śmiertelny — aż nakoniec ostatni, który wszystkich przeżył, zabił sam siebie.

Z największej na konynencie fabryki cukru.

Kampanja 1927/28 r. — Przerób 4 i pół milj. centnarów buraków. — Zawartość cukru. — Urządzenie techniczne fabryki. — 9000 robotników. — Najwięksi producenci cukrówki. — Dostawa buraków. — Ruch na dworcu kolejowym.

W punkcie węzłowym 5-ciu linji kolejowych leży wielka cukrownia w Chełmży największe tego rodzaju przedsiębiorstwo na kontynencie; w cukrowni chełmżyńskiej 900 ludzi pracuje od kilku tygodni dniem i nocą na trzy zmiany około przeróbki buraków cukrowych, produktu, który w rolnictwie zachodniej Polski tak wybitną a nawet decydującą odgrywa rolę. Wzdłuż imponujących swemi rozmiarami gmachów fabrycznych piętrzą się ogromne zwały buraków, wzmagające się z dnia na dzień. Na stacji kolejowej panuje podczas kampanji stale niezwykły ruch, przypominający żywo niektóre centra wielkiego przemysłu na Śląsku, ze wszystkich stron przysłowiowej ze swej urodzajności ziemi chełmżyńskiej, w Chełmży schodzą się wyłącznie cukrówką załadowane pociągi, a wagony — do 800 na dobę — przesuwają się celem wyładowania zawartości na teren fabryki, nie licząc tych setek wozów zwyczajnych, dowożących buraki wprost z pola na miejsce. Nie mniej gorączkowa praca wre na stacjach i stacyjkach wszystkich linji, schodzących się pośrednio lub bezpośrednio w Chełmży; producenci rolni spieszą się bowiem z uprzątnięciem cukrówki z mogił i kopców, nim słota pola rozwodni i drogi zepsuje. Większe majątki uruchomiły kolejki polne i podjazdowe, za pomocą których gromadzą znaczne zapasy buraków na stacjach kolejowych, skąd w miarę możności i potrzeby wysłane zostaną do przeróbki w cukrowni.

Zdaleka już słychać świst i warkot potężnych maszyn i turbin, wprawiających w ruch cały ogromny aparat fabryczny, którego techniczne urządzenie pozwala na przerób do 60 tys. centnarów buraków dziennie: trzy wielkie kominy stoją jakby na straży zasnutego w ciężkie obłoki pary kompleksu budynków fabrycznych, z których bucha ostry zapach świeżej miazgi buraczanej.

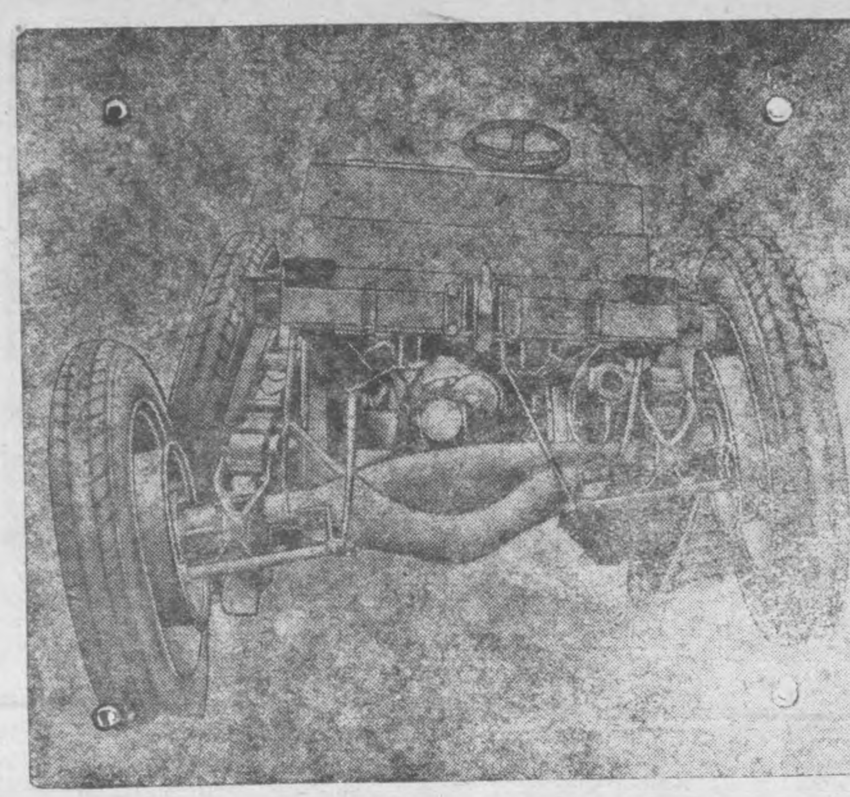
Ale zajrzyjmy do wnętrza tego wielkiego warsztatu przemysłu rolniczego i popatrzmy jak w pewnych przynajmniej szczegółach prezentuje się poziom techniczny jego produkcji: pod tym względem — co zgóry zaznaczyć wypada — fabryka chełmżyńska należy do przodujących. Widzimy maszyny nowoczesne i urządzenia, których pozazdrościć mogłaby się każda nowoczesna cukrownia europejską; cukrownię w Chełmży cechuje energja, zapobiegliwość i dążność modernizacji i postępu w urządzeniu. Niemal roku, ażeby rzutkie i ruchliwe kierownictwo przedsiębiorstwa nie poczyniło jakichś gruntowniejszych ulepszeń. Za polskich czasów wybudowano nową suszarnię, a w r. ub urządzono przedewszystkiem własną rafinerję cukru, całkowitej zaś eletryfikacji fabryki należy spodziewać się w najbliż. przyszłości.

Dzięki uprzejmości dyr. fabryki dr. Langego uzyskuje korespondent „Słowa om." następujące szczegóły i cyfry z kampanji obecnej: zawartość cukru buraków odstawianych do Cb. wynosi około 17 proc., jeden proc. mniej niż roku ub. Jest to objaw, na który skarżono się ogólnie na odbytym niedawno zjeździe dyrektorów cukrowni w Poznaniu, a spowodowany przedewszystkiem przez zarazę, jakiej wielkie obszary cukrówki w obecnym roku wskutek nadmiernej wilgoci podczas lata uległy. Różnica ta nie może oczywiście pozostać bez wpływu na wysokość plonu i wynik bilansu kampanji. Dyrekcja liczy jednak na produkcję cukru pierwszego produktu w wysokości zeszłorocznej (722,360 ctr.), ponieważ zakontraktowany areał plantacji wzmógł się o dalsze 4000 morgów, wskutek czego przerób obecnej kamp. wynosić będzie razem 4 i pół miljona centn. buraków, osiągając poraz pierwszy po wojnie cyfrę przedwojenną. Najwięksi producenci w obrębie cukrowni chełmżyńskiej są właściciele dóbr Turzana (p. Gajewski), Pluskowęs (p. Kałksztein-Osłowska) i Wisborza (p. Loga), których farmy buraków obejmują po 1000 morgów z górą.

Kampanja tegoroczna potrwa, przypuszczalnie do końca grudnia; przerób buraków utrudniają niezmiernie znaczny odsetek korzeni łukowatych, utrudniających we wysokim stopniu ich krajanie, jest to jednak objaw, wywołujący skargi ogólne — i w innych cukrowniach kraju.

Tego rodzaju przedsiębiorstwo co fabryka chełmżyńska odgrywa oczywiście bardzo poważną rolę w życiu gospodarczem tak miasta Chełmży jak i okolicy oraz całego państwa. Życzyć więc wypada, aby szerszy ogół zainteresował się tą wielką — jedyną w swych rozmiarach placówką rodzimego przemysłu rolnego na kresach zachodnich państwa.

(Sł. Pom.)



Nowy typ samochodu górskiego.
Zupełnie nowa konstrukcja osi umożliwia jazdę samochodem po najbardziej nierównym terenie. Jak widzimy na zdjęciu, prawe koło znajduje się o 75 cm. wyżej od lewego, a mimo to równowaga jest zachowana.

W „raju" niema nietylko słodyczy, ale nawet kaszy.

Ludność Moskwy odczuwa w dalszym ciągu pewne trudności aprowizacyjne, polegające obecnie na braku cukru i kasz w handlu hurtowym i detalicznym. Przed sklepami, sprzedającemi cukier, tworzą się w Moskwie długie kolejki. Pisma sowieckie ogłaszają, że brak cukru będzie w najbliższych dniach zażegnany.

Ludzie o wybitnej pamięci.

Pamięć ludzka przez ćwiczenie staje się nader rozległą. Profesor botaniki Gray mógł wyliczyć odrazu nazwy 25.000 roślin; prof. zoologji Teodor Gill powtarzał bez zająknienia nazwy 20.000 ryb. Tysiące braminów wypowiada płynnie 10 000 wierszy Rig Wedy, świętej księgi, napisanej przed 5000 lat. Bardzo wielu wyznawców Mahometa umie napamięć Koran, uczeni zaś Chińczycy mają wszystkie dzieła klasyczne w głowie. Wodzowie dzikich plemion Polinezji znają na palcach genealogję swego rodu i mogą wyliczyć tysiące nazwisk. Muzycy potrafią grać setki utworów bez nut, a Bülow wygrywał na pamięć wszystkiemi symfonjami Beethovena.

Pamięć dwuletniego dziecka, normalnie rozwiniętego, obejmuje już 500 wyrazów, słownik jego ojca składa się z 20.000 wyrazów.

Jak obchodzić przepisy.

Pewien dziennikarz holenderski jechał z Berlina do Holandji. Gdy pociąg zatrzymał się w Hanowerze, ów pasażer wyszedł z przedziału, stanął w okienku korytarza i zapalił papierosa.

Zaraz podbiegł konduktor i zapytał.

— Cóż to! Czy pan nie umie czytać? Przecież tu wyraźnie napisano, że palić w korytarzu nie wolno.

— Panie — odrzekł na to ów dziennikarz — przecież ja nie palę w korytarzu, gdyż wychylam się z okna, zresztą dym idzie na peron.

— To mnie wcale nie obchodzi, pan stoi przecież na korytarzu i albo musi przestać palić, albo wyjdzie stąd.

— Dobrze — powiada Holender — porządek musi być. To mówiąc, wyszedł na peron, umieścił się przed oknem wagonu i dmucha dym z papierosa prosto w nos konduktorowi.

— Czy to wolno robić? — spytał po chwili konduktora.

— Przeciw temu nic nie mogę powiedzieć — odrzekł na to zirytowany konduktor.

Wyprawa skrzydlatych Jazonów.

Warunki życia ulegają z biegiem czasu potężnym zmianom, ale pewne właściwości charakteru ludzkiego pozostają te same — gorączka złota jest nieśmiertelna. „Glasgow Herald" proponuje zorganizowanie wyprawy sterowcem po niewyzyskane dotychczas skarby wyspiarskie. Istnieją bowiem trzy miejscowości, w których znajdują się olbrzymie bogactwa, dostęp jednak od nich jest tak utrudniony, iż najśmielsi nawet poszukiwacze „uśmiechu Fortuny" nie mieli odwagi próbować szczęścia. Do miejscowości tych należy przedewszystkiem „platynowa góra", położona w środku południowo-wschodniej pustyni afrykańskiej, następnie „złote pola", znajdujące się w Skalistych Górach Peru, oraz prawdziwe skarby, zakryte przez piratów na niedostępnej wyspie Atlantyku. „Glasgow Herald" jest zdania, iż opłaca się zbudować udoskonalony sterowiec, który byłby w stanie dotrzeć do tych punktów, wysadzić na ląd oddział techników, zaopatrzonych w żywność, oraz niezbędne narzędzia pracy i zabrać ich później wraz z wydobytemi przez nich skarbami. Chciwość człowieka jest tak silna, że fantastyczny ten projekt może się w niedalekiej przyszłości urzeczywistnić.

Maska gazowa na wulkanie.

Maski gazowe, używane dotychczas przez ludzi w czasie wojny, eksplozji lub pożaru, zaczynają być stosowane i do wulkanów. Taki projekt powziął rząd Nikaragua'y względem wulkanu Massaya, aby go powstrzymać od wysyłania gazów trujących, silnie szkodzących okolicznej ludności. Projekt jest obecnie w wykonaniu pewnego przedsiębiorstwa niemieckiego. Nad kraterem wulkanu będzie budowana maska z muru. Gazy szkodliwe zostaną w ten sposób skaptowane i odprowadzone do sąsiedniego budynku, gdzie, za pomocą odpowiednich procesów chemicznych, będą zniszczone.

Wspaniały dar.

Zmarły w Londynie hrabia of Iveagh zapisał narodowi angielskiemu jedną ze swych posiadłości, jako galerję obrazów, do której wybrał osobiście ze zbioru swego, uważanego za najpiękniejszy na świecie, prywatny zbiór dzieł sztuki, arcydzieła malarstwa wartości 300 tysięcy funt. sterl.

W ofiarowanej przez hrabiego narodowi angielskiemu galerji znajduje się 14 obrazów Reynoldsa, kilka obrazów Gainsborougha, oraz dzieła Lawrence'a, Turnera, Cromego, Heppnery'ego Morlanda, Raeburna, Cuypa, Van Dycka, Rembrandta i Vermesta.

W witrynie antykwarjusza.

Terenem niniejszej prawdziwej historyjki była witryna pewnego paryskiego antykwarjusza. Wystawiono w niej pięć małych, podobno bardzo ładnie wykonanych alegorycznych figurek z drzewa. W objaśnieniu zadeklarowano je jako pięć zmysłów. Po pewnym czasie znalazł się amator, kupił jednak jedną tylko figurynkę. Pozostałe cztery figurki ukazały się następnego dnia oczom zdumionych przechodniów jako: cztery strony świata.

Jedna z nich znalazła swego kupca, a następnego dnia w witrynie tuliły się: Wiara, Nadzieja i Miłość, a kiedy uleciała Miłość pozostali: Adam i Ewa. Z Ewą musiał się jednak rozstać Adam zamieniając się z rozpaczy w samotność.

Czy samotność znalazła swego amatora, nie zdołaliśmy stwierdzić. Historyjka jednak się kończy.

Najstarszy zegar na świecie.

Najstarszy z istniejących na świecie zegarów chodzi ciągle z największą dokładnością. Chodzi tu o zegar, znajdujący się na kościele parafjalnym w Rye, w hrabstwie Sussex (Anglja.)

Zegar ten był zbudowany w roku 1515 i kosztował wtedy około 200 złotych franków. Wskazówki jego są wykute w żelazie, a wahadło mierzy sześć i pół metra długości. Zegar ten nakręca się dwa razy na dobę.